PRZYJACIEL SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

WYCHODZI 5 i 20-GO KAŻDEGO MIESIĄCA

NR. 5 5 MARCA 1925 ROK IV

IDEAŁ WYCHOWANIA NARODOWEGO.

Temat to stary — i zawsze nowy, szczególnie dla szkoły polskiej, która liczy zaledwie kilka lat istnienia. Jeżeli inne narody, posiadające szkołę własną od dawien dawna, od czasu do czasu zastanawiają się nad sprawą wychowania młodego pokolenia w myśl powyższego tematu, to my Polacy, budujący obecnie na wewnątrz potężny gmach, tem więcej powinniśmy zwracać uwagę na wychowanie narodowe naszych dzieci, gdy chcemy, by Ojczyzna modlitwą, potem i krwią zdobyta, miała w przyszłości doskonałą podporę. Młodzież dzisiejsza przechodząca jako pierwsza przez szkołę polską jest powołana do utrzymania i wzbogacenia spuścizny najkosztowniejszej. Cóż pomogą wysiłki ludzi współczesnych około odbudowy Polski, jeżeli już najbliższe pokolenia, nieświadome doniosłości przedmiotu i środków ku zachowaniu tej, która powstała, pozwolą na to, by znowu upadła, bądź to przez opieszałość, bądź to przez złą wolę. Historja nasza aż zbyt wyraźnie świadczy o tem, że tylko zespół ludzi dobrej woli, świadomych potrzeb kraju i narodu, może Ojczyznę przy życiu utrzymać. Przypuszczać należy, że większa część wypadków zaniedbywania obowiązków względem Ojczyzny i wrogich wręcz

poczynań polega na braku uświadomienia odnośnych jednostek lub grup ludzi. By wychować na przyszłość całe zastępy ludzi pożytecznych dla kraju i narodu, trzeba będzie rozpocząć pracę od młodego pokolenia, pomnąć na to, że jaką młodzież, taką będzie i Polska w przyszłości.

Zakres wychowania narodowego jest większy niż się zdaje być na pierwszy rzut oka. Wychowawcy myślącemu i mającemu w pamięci dobro ogółu dzisiejszego i potomnego, a nie goniącemu za osobistemi korzyściami i błyskotkami chwili, otwiera się szerokie pole działania. Jest to po części rola dotąd odłogiem leżąca, wyczekująca oraczy pilnych i sumiennych, którzyby wydobyli z niej owoce wartościowe i trwałe. Na pierwszem miejscu pragnę postawić uświadamianie narodowo-polityczne. Lecz tu zaraz odzywają się głosy: „Precz z polityką w szkołach!" — Bardzo słusznie! Nie mam na myśli wyrabiania z uczniów polityków przez wywieranie nacisku ze strony nauczyciela, przez zachwalanie tej lub owej partji, bo nie zadaniem uczniów, bawić się w politykę. Sądzę jednak, że nie będzie to źle, gdy się dzieciom wskaże przymioty polityki, uwzględniającej potrzeby wszystkich stanów i dbającej nie o osobiste ja, lecz przedewszystkiem o dobro całego kraju. Spodziewam się, że nikt mi nie zarzuci, że to przedmiot niepotrzebny dla dzieci i za trudny na wiek szkolny. Uchwycony zręcznie i podzielony stosownie do wieku i okoliczności, da się bardzo łatwo uprzystępnić dzieciom szkoły powszechnej. — „Jednością silni!" — rozbrzmiewało na naszych pierwszych wiecach przedwyborczych. Czyż dziś może kto twierdzić, że żyjemy podług tej zasady? — Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. To jedna z prawd historycznych, niestety tak rzadko stosowana w życiu politycznem naszego narodu — kiedyś i dziś. Czy nie łatwo ją poprzeć przykładami z historji tak ojczystej jak i obcej, a także z życia politycznego doby najnowszej? Lecz odstąpmy od polityki, a zbliżmy się do życia codziennego w zakątku domowym z jego potrzebami i trudnościami do nieprzezwyciężenia zdaje się. Ile tu narzekań i podejrzeń, ile oszczerstw i przypisywania złej woli ludziom odpowiedzialnym i stojącym u steru pań-

stwa. Narzekania na ciężkie czasy stały się nawet dość modne. Czy jednak są zawsze uzasadnione? Tu należy wskazać na zbytki i stroje, zabawy i używania ludzi utyskiwających na drożyznę. Że przeżywamy obecnie czasy trudne, nie da się zaprzeczyć. Owszem należy to dzieciom uprzytomnić i pobudzić do cierpliwego przetrwania ich. Nie od rzeczy będzie wskazać na kraje o podobnych warunkach. Obecne trudne warunki życia będzie można wytłumaczyć jako skutki wojny i braki, jakie zachodzą w każdem powstającem gospodarstwie. Moment dzisiejszych trudnych czasów trzeba koniecznie wyzyskać do uświadomienia dorastającego pokolenia. Czasy obecne powinny się stać szkołą życia dla naszych potomków. Niechby poznali, że wojna jest okropnem nieszczęściem dla kraju, niechby jako dorośli członkowie narodu wszelkiemi siłami pracowali nad utrzymaniem pokoju i umieli wyzyskać jego błogie owoce dla dobra Ojczyzny.

Nie da się zaprzeczyć, że główną przyczyną niezgody wśród narodu jest niezrozumienie potrzeb pewnej klasy przez ludzi innej warstwy społecznej. Jednostki, wychowane w ciasnocie zapatrywań przejętych z pokolenia na pokolenie, nie mogą mieć zrozumienia dla interesów odmiennych od własnych. Szkoła może niewątpliwie dużo uczynić w kierunku załagodzenia sporów i walk klasowych, boć do niej uczęszczają dzieci z różnych warstw społecznych. Tu się mają czuć jako równouprawnione, tu pracują dzieci biednych wspólnie z dziećmi bogatych i podlegają jednym i tym samym przepisom, tu nie powinno się robić wyjątków. Nie wart miana nauczyciela ludowego ten, kto z jakichkolwiekbądź przyczyn odstąpi od zasady sprawiedliwego traktowania dzieci bez oglądania się na osobę i pochodzenie. Ze względu na korzyści wynikające ze zżycia się dzieci wszystkich szczebli społeczeństwa, powinni rodzice nawet najzamożniejsi posyłać swe dzieci do szkoły powszechnej. Żadna inna szkoła nie wyrabia u swych wychowanków zmysłu społecznego tak, jak to czyni szkoła powszechna. Szkoła powszechna jest powołana z urzędu do załagodzenia różnic stanowych. Od niej

spodziewa się nasze społeczeństwo wyrobienia dzielnych członków, świadomych swych zadań w dziedzinie życia społecznego i narodowego.

Jeżeli w szkole jako takiej, nietylko u nas, lecz i w innych krajach przypada zadanie obywatelskiego wychowania przyszłych pokoleń, a szkoła wywiązuje się z tego zadania ze skutkiem pomyślnym, to szkoła polska jest powołana do zacierania panujących różnic innego rodzaju. Mam na myśli nieszczęsne różnice t. zw. dzielnicowe, wywołane wiekową niewolą pod trzema zaborami. Taki stan rzeczy nie powinien pozostać ani na chwilę dłużej, gdyż utrudnia bardzo pracę dla wspólnej Ojczyzny. Nauczyciel jest jak nikt inny powołany do usunięcia rzekomych różnic. Nauczycielstwo, pochodzące z różnych części Polski, a pracujące przy tej samej szkole wzorowo i zgodnie, daje przykład całemu społeczeństwu, jak przy dobrej woli można się zżyć z rodakami z innych dzielnic. Dzieci, które mają szczęście mieć nauczyciela z innej dzielnicy, przekonają się, że to też Polak jak i one, że i on chce dobra Ojczyzny i jej mieszkańców. Odnoszą się do niego z szczerem zaufaniem, a zaufanie to ku nauczycielstwu z innych części kraju przesiąknie z czasem całe społeczeństwo, dziś niestety jeszcze uprzedzone ku sobie. Od silnej woli i mrówczej pracy nauczycielstwa spodziewać się należy zupełnego wzajemnego zrozumienia się. Koniecznie potrzeba naszemu społeczeństwu uświadomienia, że tworzymy wszyscy razem jeden wielki naród, że jesteśmy dziećmi jednej Matki-Ojczyzny, powołani do wspólnej pracy ku pomnożeniu jej dóbr i ku obronie, gdy byt jej jest zagrożony. A uświadomić należy już naszą młodzież. Szkoła jest powołana do zbudowania pomostu między dawnemi dzielnicami.

Mówiąc o błędach, o jakie się posądzamy nawzajem, niepodobna przemilczeć, że posiadamy błędy ogólnopolskie, które niejednokrotnie przeszkadzają tworzeniu stosunków normalnych. Dzieci nasze powinny je poznać już w zaraniu swego życia, by pouczone o ich skutkach, nauczyły się ich unikać. Nietrudno będzie wykazać na spostrzeżeniach z życia codziennego jak i z literatury i historji, jakie fatal-

ne skutki sprowadzają na naród polski pieniactwo, pijaństwo, lenistwo, coraz częstsze nieuszanowanie cudzej własności i brak silnej woli. Niewątpliwie te błędy zawiniły ciężko w historji i dziś jeszcze uniemożliwiają lub utrudniają nam należyte osiągnięcie naszych celów narodowych. Nie wystarczy owe błędy znać, ale już w młodości należy dzieci przyzwyczajać do skutecznego zapanowania nad sobą, bo tylko od młodego pokolenia można się spodziewać naprawy zła.

Przedstawiwszy zakres działania szkoły pod względem wychowania narodowego, przystąpmy teraz do zapoznania się ze środkami, jakie szkoła posiada, i jak je należy zastosować w celu wychowania młodzieży w kierunku narodowym. Najskuteczniejszym czynnikiem to bezsprzecznie nauczyciel i wychowawca. Jego żywe słowo i przykład będą porywały dzieci, a postać jego będzie i wtedy stała przed ich oczyma, gdy jego zabraknie na ziemi. Nauczyciel, pomny na swe zadanie, będzie się odnosił w sposób poważny do wszystkiego, co ma związek z Ojczyzną, jej historją i przyszłością. Sam będzie się starał być dobrym obywatelem, tak w spełnianiu swych obowiązków jak i w pracy dobrowolnie i poza swym urzędem przyjętej. Będzie pamiętał o tem, że jest sługą kraju i narodu, a przykładem swoim zachęci innych do równie owocnej pracy dla dobra społeczeństwa i Ojczyzny. Stać będzie na straży najżywotniejszych interesów kraju, bronić będzie zarządzeń władz przed krytyką niepowołaną i zmierzającą do zohydzenia Ojczyzny w oczach społeczeństwa. Postępując sobie w taki sposób, przyczyni się do wyrobienia u dzieci sądu sprawiedliwego i nauczy je patrzyć na sprawy ogólnonarodowe z punktu widzenia obywatela umiarkowanego, mającego zrozumienie dla trudności, z jakiemi nieraz walczyć muszą ci, których tak lekkomyślnie poddaje się krytyce namiętnej.

Wpływ osoby nauczyciela uzupełniają przedmioty nauki, nadające się na cele wychowania narodowego. Ważną rolę pod tym względem odgrywają nauka języka polskiego, literatury i pieśni polskiej, historji i geografji ojczystej,

nauka t. zw. obywatelska i gimnastyka. Język jest „wyrazem najwidoczniejszym i spójnią całości narodowo-politycznych i społecznych“ (Rudnicki: Wykształcenie językowe). Mówiący tym samym językiem czują się członkami jednego narodu. Nauka języka przyczynia się do zrozumienia naszej wspólnej kultury i do urzeczywistnienia myśli państwowo-twórczej. Dzieła literatury ojczystej zawierają nieprzemijające prawdy, odzwierciadlają nam dodatnie i ujemne strony naszego charakteru narodowego. W dobranych wypisach arcydzieł piśmiennictwa przedstawia szkoła postaci typowe, na których dziecko może się wzorować. Poeci i powieściopisarze nasi stworzyli całe szeregi osób odznaczających się heroicznemi cnotami: miłością Ojczyzny, poświęceniem się dla innych i zaparciem się samego siebie. Literatura nasza jest tak piękna i bogata, że materjału nie zabraknie. Należy go tylko rozumnie dobrać i umiejętnie przepracować, a prawdy i nauki zaczerpnięte z literatury, nie zwietrzeją. Często spotyka się ludzi, którzy już w podeszłym wieku nawet, przypominają sobie niejedną czytankę ze szkoły w okolicznościach, podobnych do przedstawionych im kiedyś w młodości. Przypuszczać należy, że zdobyte nauki posłużą dzieciom w późniejszem życiu za wskazówki pod względem zachowania się, jako obywateli uświadomionych narodowo.

Historja ojczysta ma w wychowaniu dzieci na obywateli pożytecznych dla kraju i społeczeństwa niepospolite znaczenie. Zaznajomienie dziecka z przeszłością narodową przyczyni się w wielkiej mierze do poznania teraźniejszości, budzi podziw i miłość dla Ojczyzny, odstręcza od błędów popełnionych przez dawniejsze pokolenia. Przed ich oczyma stają postacie z zamierzchłej przeszłości. Dziecko widzi je przy pracy około nadania obliczu ziemi charakteru swojskiego, w pracy o pomnożenie dóbr, w walce ku utrwaleniu osobistego i wspólnego dobytku. Nie brak postaci, poświęcających wszystko dla Ojczyzny. Czy dziecko, przyglądające się osobom wziętym z historji, nie powinno zapłonąć miłością dla kraju swego, dla którego inni tak wiele uczynili? Lecz nie na tem powinno się

skończyć. Miłość prawdziwa objawia się w czynach. Do czynów woła Ojczyzna, gdy byt jej zagrożony, gdy trudne przeżywa koleje. Tylko uświadomiony obywatel będzie bronił swej Ojczyzny z napięciem wszystkich sił.

Aby dziecko zawczasu przygotować do obrony zagrożonej Ojczyzny, szkoła zaprowadziła naukę gimnastyki, i wogóle chętnie łączy się z wszystkimi, którym wychowanie fizyczne leży na sercu, bo zadaniem jej jest wychowanie całego człowieka.

Wreszcie geografja i nauka o Polsce współczesnej daje dziecku poznać, że warto żyć dla kraju, poświęcić w pracy około jego podniesienia wszystkie siły, a w złej godzinie zasłonić go piersiami. Nauka o kraju ojczystym, rozpoczynająca się od najbliższego otoczenia, rozszerza stopniowo pogląd dziecka na cały kraj. Dziecko uczy się, że to ziemia, na której się urodziło, na której przodkowie jego żyli i pomarli, w której spoczęli. Dowiaduje się, ile potu i mozołu było potrzeba, by stanęła Ojczyzna i dzisiejsza kultura krajowa, jak poprzedzające nas pokolenia pracowały i owoce pracy rąk i umysłu przekazały nam w spuściźnie. Dziecko uświadamia sobie, że mieszkańcy całego kraju, to jego bracia i siostry, obojętnie, czy mieszkają na wybrzeżu morskiem, czy w górach niebotycznych, czy w miastach ludnych, czy wśród pól lechickich i lasów cienistych, że pracują — każdy na swem stanowisku — dla dobra ogólnego, tem samem sobie byt i powodzenie zapewniając. Zatem pokochać należy swych braci i złączyć się z nimi dla Ojczyzny.

By dziecko mogło brać czynny udział w życiu narodowem i obywatelskiem, należy je wyposażyć w wiadomości praktyczne. Do tego służy t. zw. nauka obywatelska, a przedmiotem jej są urządzenia publiczne, ustawy, przepisy władz, jak konstytucja, skład rządu, administracja kraju, wojsko, szkolnictwo, sądownictwo, kolej i poczta, przepisy prawa cywilnego i karnego, podatki ,ubezpieczenia itd. Bez wiadomości z powyższej dziedziny nie powinno żadne dziecko opuszczać szkoły powszechnej.

Zadania szkoły pod względem wychowania narodowego są liczne. Szkoła posiada odpowiednie środki, by móc im sprostać. A od nauczycielstwa zależeć będzie w wielkiej mierze, czy szkoła spełni swe posłannictwo wychowania młodzieży w duchu narodowym, obywatelskim, społecznym.

Trzcinica, Wlkp. Aleksander Urbański.

NAJNOWSZE KIERUNKI W NASZEJ LITERATURZE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Nasza literatura dziecięca jest dosyć bogata. Różne też w jej niedawnych dziejach przejawiają się kierunki. Z początku miała charakter moralizatorski (Hoffmanowa, Jachowicz), wcisnął się tu z biegiem czasu kierunek ascetyczno-religijny, nie nadługo wszakże, bo owładnął nią bardzo poważnie pozytywizm warszawski. Silniejszym jednak okazał się prąd fantastyczny, wywołany na zachodzie przez romantyzm. W ostatnich dziesiątkach lat minionego wieku zabarwiła się literatura dziecięca refleksami baśni, na wzór Andersena i Grimma, i rozpoczęła się apoteoza awanturniczych przygód i podróży zarówno po globie ziemskim, jak i w przestworzach (Verne). W powodzi literatury baśniowej i awanturniczo-podróżniczej okazało się „Serce" Amicisa. Zaczęto i u nas tworzyć dzieła artystyczne dla dzieci z życia dzieci, i mamy od niedawna szereg wybitnych prac tego kierunku (Rogorzówna, Korczak, Lazarusówna i inni, oraz szereg dziełek treści powiastkowo-przyrodniczej o charakterze pozytywistycznym. W latach ostatnich przegłuszył wszystkie te kierunki demonizm. Utorowały mu znakomicie drogę między innemi „Krasnoludki" Konopnickiej i „Mistrz Twardowski", oraz „Madej Zbój" Rydla, dziś jeszcze w coraz to nowych wydaniach rozchwytywane. Kto ciekawy, niech przejrzy nowości gwiazdkowe z lat powojennych, a przekona się, że przeważa tu właśnie baśń. Wszystkie niedorzeczności, wymyślone przez fantastów od początku świata do dziś, wszystkie baśnie ze wschodu i zachodu z 1001 nocy, wszystkich ras i ludów zbiera się skrzętnie, drukuje, ilustruje i rzuca tysiącami na lekturę dla dziatwy. W końcu brakło gotowych motywów z ustnej tradycji, mitologji, czy innych źródeł, zaczęto więc baśnie wymyślać.

Co jest zazwyczaj treścią tych bredni baśniowych, które tak skwapliwie określamy mianem „poezji kształcącej fantazję"? Czarownice, wiedźmy, smoki, potwory, upiory, czarnoksiężnicy, zaczarowane królewne, topielice, skrzaty, krasnoludki, djabli, wszelkiego rodzaju demony, czary, gusła, cuda, okropności, nierzadko brutalne morderstwa, rzezie itd. Najwięcej jednak jest w otoczeniu dziecka — du-

chów i potworów przyjaznych lub nieprzyjaznych. W każdym sprzęcie, w każdej roślince drzemie tajemnicza siła. Upersonifikowano nawet drobiazgi. Djabliki siedzą w dzwonku szkolnym, w popielniku, w pokrywie, w kwiatku każdym, w cieniu różnych przedmiotów, nawet pełno ich w kuchni, w garnkach i rondlach.

Jest np. książka, w której autorka opowiada dzieciom, jak to pewien garncarz ulepił z gliny posążek i posążek ten pod wpływem promieni słońca nabrał życia, stał się żywym chłopakiem; pracował, uganiał po Krakowie, płatał figle, i żyje jeszcze do dziś dnia, wcielając się ciągle w nowe postacie.

„Ach jakie to śliczne! Ile w tem poezji", zachwyca się krytyka literacka, i słusznie, bo książka napisana z talentem. Ale co na to ma powiedzieć wychowawca? Każda baśń jest — brednią, stekiem niedorzeczności. Prawie w każdej jest jakaś nieszczęśliwa królewna, jakiś smok i jakiś bohater, niekoniecznie z królów się wywodzący, ale zwykle otrzymuje rękę królewny i zdobywa miłość, godności, zaszczyty. Jeśli zdobywa to wszystko wysiłkami bohaterskiemi, zgoda. Po największej części jednak proceder uproszczony. Bohaterowi pomagają nieczyste siły. Skróconym sposobem dochodzi on do celu, a to właśnie jest największem złem. Idea: „jak najmniejszym wysiłkiem zdobyć jak największe korzyści", jest przekleństwem dzisiejszych czasów. Ideę tę pielęgnują przedewszystkiem baśnie.

Wiemy, że młoda generacja nasiąknięta jest psychozą wojenną. Wszystkie okropności wojny widziała nasza młodzież, bądź też zna je z ciągłych opowiadań. Wsiąkła ta psychoza niejako dziedzicznie w dziatwę. Jest ona wskutek tego niesłychanie nerwową. A baśnie o duchach, o tajemnych siłach, nerwowość tę potęgują. Kto chce zadać sobie trudu, niech zbliży się do dziecka i bada je dyskretnie a przekona się, ile tragedyj trapi młode serduszko, a klęską prawdziwą dla niego to lęk przed wiedźmami, djabłami i upiorami. Dziecko dzisiejsze nie pójdzie do ciemnego pokoju, bo tam z każdego kąta wystawiają ostre szpony smoki, wilkołaki, upiory. Co z tej dziatwy wyrośnie? Neurastenicy i tchórze, obawiający się własnego cienia!

Dla dziatwy naszej, dla młodzieży potrzebne są książki o treści słonecznej, pogodnej, kojącej. Jeśli zaś tematy tego rodzaju nie wystarczą, niech autorowie uderzą w ton bohaterski, niech piszą o bezprzykładnym bohaterstwie lwowskich dzieci, o wytrwałości dziatwy na wygnaniu, o dzielnych, ofiarnych czynach naszych bohaterów narodowych — niech wreszcie pielęgnują uczucia szlachetności, ofiary, poświęcenia, odwagi, męstwa. A równolegle niech wszczepiają w młode dusze zasady obowiązku, wytrwałości w naszej codziennej pracy. Jakie obszerne przestworza roztacza przed nami nauka we wszelkich swoich dziedzinach! Ile cudów, iście baśniowych, mieści w sobie przyroda! Jakie skarbnice zawiera nasza przeszłość! Czy konieczne

jest zapuszczanie się w świat nadprzyrodzony, w świat czarów, który istnieje tylko w egzaltowanych chorych umysłach?

Podróże awanturnicze, bez pieniędzy, deprawują młode dusze, wzniecają zapał do robinsonady. Niedawno w Warszawie 9-letni chłopiec życiem nie przypłacił swej wędrówki do Kalifornji, gdzie spodziewał się odkryć kopalnię złota. Uciekł z domu i znaleziono go po trzech dniach o dwie mile od Warszawy pod schodami jakiegoś domu. Ledwie go odratowano, tak był zziębnięty i zgłodniały. Są to wprawdzie wypadki sporadyczne, ale zbyt częste — zresztą nie o wszystkich wiemy.

W dzisiejszej szkole polskiej zaprowadzono roboty ręczne, kładzie się wielki nacisk na pozytywną pracę, a zwalcza się werbalizm, marzycielstwo, przeciwdziała się zasadzie zdobycia najmniejszym wysiłkiem największego zysku, a wszystko to niszczy najnowsza literatura, rozpalająca nadmiernie fantazję: podnieca ona żądzę nadludzkich wrażeń, budzi pragnienia posiadania królewskiego przepychu, bogactw, nawet wkracza w dziedzinę seksualną, albowiem królewicz zazwyczaj kocha się w królewnie.

Jestem zdania, że najnowsza literatura dla dzieci i młodzieży wymaga bezwarunkowo rewizji, że powinno się tu wypowiedzieć przedewszystkiem nauczycielstwo. Być może, że się mylę, że zbyt gorąco biorę całą sprawę. Radbym więc bardzo, aby szersza dyskusja obawy moje rozwiała.

Lwów. K. Króliński.

IDEA MISYJNA W WYCHOWANIU SZKOLNEM.

Jeżeli jednem z najważniejszych zadań katolickiego wychowania jest „zbliżenie ludzi do Boga", stworzeń do Stwórcy, podnoszenie je coraz wyższymi ideałami, które potrafiłyby w wieku kształtowania się skłonności i woli nadać życiu zdecydowany, wysoki polot i wyrazistą, jasną wolę, to niezawodnie jedną z takich krynic życiodajnych, radość siejących, umysł rozszerzających, jest sprawa misyjna ze swym zamiarem zaniesienia Prawdy Bożej na wszystkie krańce świata, do wszystkich serc ludzkich, aby i one jaknajliczniej zaznały szczęścia niezłomnego posiadania Prawdy. Ten, kto doszedł do podobnej krystalizacji pracy wewnętrznej duszy, ocenia ten skarb.

Obudzić zainteresowanie, chęć, poznać potrzeby współpracy w tym kierunku u młodzieży szkolnej jest zadaniem idei misyjnej, wprowadzonej do najszczytniejszych pobudek wychowawczych. Niech dziecko poczuje się sprężyną, w której w małej mierze musi jednakże współdziałać, współczuć. Niech padnie wśród nie dane przez starszych hasło: „Nawrócić dzieci przez dzieci". Zdarza się na innem polu humanitarnem, np. w Czerwonym Krzyżu, że można w ten sposób uzyskać rezultaty.

Jeśli w każdej szkole znajdzie się chociaż jedna osoba, rozumiejąca ważność i dodatnie znaczenie w wychowaniu pracy misyjnej, to w ślad za jej inicjatywą pójdzie założenie kółka misyjnego wśród nauczycieli i osobnego wśród wychowanków, którem pewnie trzebaby zlekka kierować, zostawiając zresztą dzieciom dość szerokie pole do własnych zamiarów.

Patrzymy na Zachód jako na wyraz postępu. Patrzmy dobrze, bo oto znajdziemy tam — w imię dobrze pojętego postępu — Związki misyjne nauczycieli i nauczycielek, założone w r. 1924 w Eilendorfie pod Akwizgranem, który dziś liczy parę tysięcy członków. Celem Związku jest planowe uwzględnianie idei misyjnej we wszystkich przedmiotach szkolnych, popieranie ogólno-kościelnych związków misyjnych: „Rozkrzewiania Wiary" (w Polsce ks. Czermiński, S. J. Kraków, Kopernika 26), „Dzieciątka Jezusowego" (w Polsce Kraków, Kleparz 19), propaganda literatury misyjnej, opieka nad kiełkującemi powołaniami misyjnemi. Także Hiszpanja i Belgja potworzyły Związki misyjne po seminarjach. Związek misyjny hiszpańskich seminarzystek ma sobie za obowiązek utrzymywać korespondencje z jakąkolwiek misjonarką.

Szczegóły te czerpię z „Misyj Katolickich", Kraków, Kopernika 26, zeszyt październikowy 1924. (Roczna prenumerata na r. 1925 — 9 zł.)

U nas w kraju istnieją: Polskie Towarzystwo Misyjne z siedzibą w Warszawie, Mokotowska 14, Sodalicja Klawerjańska, Poznań, Rom. Szymańskiego 6, z bogatą literaturą misyjną dla Afryki i cały szereg domów misyjnych poszczególnych klasztorów z własnemi pismami.

Jeśli nam chodzi o materjał ścisły, doskonale opracowany i przytem niezwykle interesujący z Niemiec, to można się zwracać do Franziskus Xaverius-Verein, Aachen, Klosterplatz 8, Nadrenja. Tam jest centrala na całe Niemcy.

Wprowadzając do wychowania ideę misyjną, „powiększamy duszę" wychowanków, odrywając ich od dążności samolubnych lub zgoła zgubnych.

Opróżnione miejsce po literaturze pornograficznej trzeba zapełnić czemś godziwem. Niech się znajdzie miejsce dla czasopism misyjnych. Dla dzieci w tym względzie u nas są jeszcze wielkie braki, które zwolna będzie trzeba usunąć. „Murzynek", wydawnictwo Sodalicji Klawerjańskiej, Poznań, Rom. Szymańskiego 6, raczej dla młodzieży, za to „Młodzież Misyjna" (Kraków—Dębniki), dla starszych. Chodziłoby też o to, aby pisma pedagogiczne wyznaczyły rubrykę na regularne poruszanie kwestji misyjnej. Ramy jednorazowego artykułu nie są w stanie wyczerpać tematu.

Jeśli tak serdecznie zwracamy uwagę na ideę misyjną jako na ważny czynnik wychowawczy, to nie dlatego, by spowodować składki na rzecz misyj. Pieniądz bodajże najmniejszy, najmniej szlachetny z darów. Nam chodzi o przekonania, o zrozumienie i uznanie potrzeby pracy misyjnej, z intencją pomocy dla Kościoła.

. Przedstawienie młodzieży typów heroicznych naszych polskich misjonarzy jako bohaterów ludzkości i społeczników par excellence, o których u nas w kraju niestety wiemy zbyt mało, z zestawieniem ich na równi z dzielnymi Polakami z innych dziedzin pracy, niewątpliwie podziała podnosząco. Wyprawa ks. Beyzyma na Madagaskar lub życie Siostry Stanisławy wśród trędowatych na Antylach, zajmą naszą młodzież conajmniej tyle, co wszystkie Stevenson'y i Jack London'y. (1. Listy ks. Beyzyma. 2. Życiorys ks. Beyzyma, przez ks. Czermińskiego, Kraków, Kopernika 26.) Są postacie z najnowszej doby. S. Stanisława jeszcze żyje i można do niej pisywać. Oto adres: S. Stanisława de Jésus, Léproserie, T r i n i t a d Cororité, Antilles Anglaises America.

Nauka religji nadaje się najlepiej do szerzenia idei misyjnej. Trzeba przedstawić potrzebę istnienia i obecny stan misyj oraz plany na pozostałą robotę ze statystyką. Zwłaszcza historja kościelna nadaje się na tło tego tematu. Także w innych przedmiotach można nawiązać do idei misyjnej: w historji, geografji, w przyrodzie, w ludoznawstwie. Czyż niejeden misjonarz nie jest pierwszym okrywcą i badaczem stref ziemi dotąd nietkniętych? Nieraz opisy ich słyną nawet z piękności stylu, i tak np. „Listy ks. Beyzyma" włączono do wzorów stylistycznych w czytankach szkolnych. Trzebaby na ten dział listów naszych misjonarzy zwrócić baczniejszą uwagę. Ich praca dla kraju poza jego granicami jest wielkiej doniosłości historycznej i gospodarczej dla danego narodu, z którego wyszedł, jeśli pozostaje z nim w łączności. Dlatego to Belgja, Szwajcarja, Niemcy, Francja, Włochy itd. starają się o swoich misjonarzy, budując im seminarja misyjne w kraju i interesując się stale ich dalszemi losami. Nasza młodzież, chcąc wyjechać na misje, musiała dotąd wstępować do kongregacyj zagranicznych i w nie wsiąkała. Jedynie Ojcowie Jezuici polscy mogą się pochlubić własną misją w Rodesji, w środkowej Afryce.

Jeśli przeglądamy pracę zagraniczną, to przekonujemy się, że kwestję misyjną chętnie wprowadzają do kół młodzieży i że najpoważniejsze głowy poświęcają jej myśli swoje.

Ciekawym jest w tym względzie list niemieckiego kanclerza, dra Marxa, nie-katolika, do Katolickiego Związku misyjnego akademików. Podajemy urywki:

„Zdaje mi się, że idea misyjna, zarówno wśród uczącej się młodzieży jak i profesorów zasługuje na ciepłe, przyjazne, gotowe do ofiar przyjęcia. Idea misyjna przez szczytne cele odwraca myśl od trosk małostkowego egoizmu i wiedzie nas daleko poza słupy graniczne własnego kraju do ludzi, których cielesne i duchowe ubóstwo, przedewszystkiem z punktu katolickiego pojmowania, woła o pomoc i ratunek. Prawdziwie chrześcijańska miłość bliźniego tam się zwraca, gdzie najbardziej potrzeba pomocy i gdzie nędza najbardziej przy-

gniata. Lecz gdzież może być większa jak w krajach pogańskich, gdzie wszyscy pozbawieni są tego wszystkiego, co nam się tutaj w krajach cywilizowanych dostało bez naszej zasługi, z łaski Boga. Obejmująca świat cały idea obdarowania wszystkich ludzi kulturą chrześcijańską, o ile na to własne siły pozwolą, będzie bodźcem do spieszenia nawet z materjalnemi ofiarami dla tych wszystkich poczynań, które chcą służyć sprawie katolickich misyj".

Nie mogę pominąć również paru myśli, wyjętych z „Apelu do młodzieży" w styczniowym numerze „Gioventu Italica" r. 1924. Na wstępie zaznacza, że „Corriere d'Italia", jeden z największych włoskich dzienników, daje osobną rubrykę dla zagadnień misyjnych i ich propagandy. Potem pisze: „Pracować dla misyj, to znaczy wejść w dziedzinę zajęć najbardziej macierzyńskich Kościoła. Troska o cywilizowanie narodów zaskarbia sobie zasługi koło prawdziwego postępu".

Artykuł ten kończy się gorącą odezwą do młodzieży, którąby można skierować i u nas, zarówno do naszego nauczycielstwa i do młodzieży. „Młodzieży o umyśle wybitnym, o sercu gorącem, do Was się zwracamy: zwróćcie Waszą uwagę na to cudne pole żywotności kościoła katolickiego na świecie i darujcie Mu swoje słowa i pióro. Przenieście się niespodzianie na szerokie widnokręgi, które Was porwą i zapalą. Wy, pisarze katoliccy, młodzieży szlachetna, dołączcie się do naszych usiłowań. Im silniejsze będą nasze skrzydła, tem ufniejszem będzie nasze serce i lepiej przygotowane do pięknej pracy misyjnej".

Poznań. K. Berkanówna.

O SZKOLNICTWIE ZAWODOWEM.

W społeczeństwie naszem obserwuje się pewne niezrozumienie celów istoty szkół zawodowych wogóle, a technicznych w szczególności. Niezrozumienie objawia się w tem, że rodzice nie posyłają synów do szkół zawodowych, lecz przeważnie tylko do ogólnokształcących, widząc w szkołach tych jedyną drogę do wybicia się w świecie na wyższe stanowisko. Wielu z rodziców dąży oczywiście do tego, aby syn ich ukończył zakład wyższy, uniwersytet lub politechnikę. Wynikiem tego jest: 1. że kończący szkołę średnią, ogólnokształcącą, wychodzi nieprzygotowany do życia i zamiast stać się jednostką produkcyjną, pomnaża szeregi ubiegających się o marne posady;

2. że student, wstępujący do wyższego zakładu, syn niezamożnych rodziców, nie mając pomocy z domu, z ogromnym trudem studjuje, zmuszony będąc główną część swego czasu poświęcić pracy zarobkowej i często nie kończy zakładu, pomnażając tem szeregi malkontentów;

i 3. że przemysł i inne dziedziny życia gospodarczego nie posiadają średnich sił zawodowych, mogących pracować z korzyścią dla siebie i dla kraju.

Brak zwłaszcza pracowników wykwalifikowanych, obeznanych z nowoczesnemi postępami w dziedzinie techniki i nowoczesnemi sposobami wytwórczości, nie pozwala na podniesienie tempa i poziomu pracy zbiorowej naszego społeczeństwa przez co: 1) wytwórczość przemysłowa nie może osiągnąć powiększenia i potanienia produktów, podnosząc tem zamożność społeczeństwa; 2) stan budowania miast i miasteczek, urządzeń sanitarnych oraz stan dróg jest w stanie bardzo niskim.

Dla wszystkich gałęzi, wymagających wiadomości specjalnych, musi przemysł sprowadzać majstrów cudzoziemców i opłaca ich bardzo wysoko, wtedy gdy ludność miejscowa niewykwalifikowana emigruje, lub stara się szukać zajęcia na nędznych urzędach. Społeczeństwo, nie umiejące pracować zorganizowanie i fachowo, narzeka na wygórowane podatki, nie zwracając uwagi na to, że państwo musi dla utrzymania swej niezależności, rozwoju i siły łożyć fundusze na wojsko, oświatę, drogi i administrację, i że obywatel pracą swą musi środków na to dostarczyć.

Stan ten zmienić się musi. Jednym ze środków ku temu jest kształcenie się w kierunku zawodowym.

Należy podać do wiadomości i poradzić rodzicom, nie mającym pewności w zapewnieniu swym dzieciom uposażenia podczas studjów w zakładzie wyższym, zachowanie dużej rezerwy w posyłaniu dzieci aż do ukończenia do szkół średnich ogólnokształcących. O ile młodzieniec, kończący średni zakład ogólnokształcący, nie jest przygotowany do życia praktycznego i napotyka trudności w znalezieniu pracy, o tyle technik z ukończonem wykształceniem średniem technicznem bez trudu będzie przyjmowany we wszystkich gałęziach przemysłu i przedsiębiorstwach technicznych prywatnych i komunalnych. Szkoły techniczne mają na celu urobienie pracownika technicznego, któryby, niezależnie od specjalności, mógł spełniać dwojakie czynności:

1. dozorować roboty, np. na kopalniach jako sztygar, w fabrykach włókienniczych jako majster działu, w fabrykach maszyn jako pomocnik inżyniera warsztatowego albo majster oddziału przy budowie i konserwacji dróg, jako dozorca techniczny itp.;

2. być wykonawcą pomysłów, opracowanych w biurach fabrycznych i inżynierskich, np. jako pomocnik konstruktora, kalkulator, pomocnik architekta itp. Pracownik uzdolniony do wymienionych czynności, może oczywiście po odbyciu praktyki, być kierownikiem małych przedsiębiorstw, przy usilnem zaś dalszem samokształceniu się i wybitnych zdolnościach może nawet wybić się na stanowisko kierownicze w dużem przedsiębiorstwie. Szkoła techniczna obecnego typu polskiego przyjmuje ludzi bez dłuższej praktyki przedwojennej, wymagając co najwyżej praktyki trzymiesięcznej, zaznajamia natomiast ze stroną rzemieślniczą zawodu przez pracę w warsztatach

szkolnych i obowiązkową praktykę, trwającą co najmniej sześć tygodni w czasie każdych wakacji letnich. Prócz tego uczeń, po odbyciu nauki w szkole, nie otrzymuje odrazu świadectwa ostatecznego, lecz dopiero po jednym lub dwóch latach pracy zarobkowej poszkolnej. W tym celu składa sprawozdanie ze swej pracy i świadectwa zwierzchników. Jeżeli Komisja Egzaminacyjna stwierdzi na podstawie sprawozdania i związanego z niem egzaminu należyty poziom praktycznego wyrobienia kandydata, to po poddaniu go jeszcze egzaminowi z przepisów prawnych, dotyczących zawodu, nadaje mu miano i stopień „technika“ oraz wydaje świadectwo, stwierdzające ostateczne jego uzdolnienie zawodowe. Ten system ma na celu wypuszczać w życie siły techniczne, zupełnie i należycie przygotowane do tak trudnej i odpowiedzialnej pracy, jaką jest praca technika. Dodać trzeba, że rozróżniane są obecnie dwa rodzaje szkół technicznych:

a) rodzaj zasadniczy, do którego należy większość szkół; przyjmują one kandydatów, posiadających wykształcenie z 4 klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub 7 klas szkoły powszechnej, nauka zaś trwa 3 do 4 lat zależnie od zawodu;

b) rodzaj wyższy dla zawodów, w których zróżnicowanie funkcyj wytworzyło liczniejszą gradację i w których wiedza technika, postawionego na stanowisku więcej odpowiedzialnem, musi opierać się na gruntowniejszym zasobie wiedzy teoretycznej. Są to szkoły budowy maszyn i elektrotechniki. Przyjmują one kandydatów, posiadających wykształcenie z 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej, a nauka trwa 5 do 7 półroczy.

Przy zakładaniu i organizowaniu szkół przyjęta jest zasada, aby każda szkoła była przystosowana do pewnej gałęzi produkcji np. Szkoła Włókiennicza w Łodzi ma wydziały: przędzalniczy, tkacki, farbiarsko-wykończalniczy i ruchu fabrycznego, tj. mechaniczno-elektrotechniczny, przystosowany do potrzeb fabryki włókienniczej, zaś Szkoła Górnicza i Hutnicza — wydziały: górniczy, miernictwa kopalnianego, hutniczy i mechaniki z elektrotechniką do potrzeb przedsiębiorstw górniczych i większych fabryk budowy maszyn. Szkoła Budowy Maszyn w Poznaniu ma na celu wykształcić techników mechaniki rolniczej, zaś Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Warszawie — techników, obeznanych specjalnie z obróbką maszynową, a zatem dla fabryk obrabiarek, samochodów, lokomotyw, silników itp. W każdej szkole technicznej przewidziane są następujące grupy przedmiotów:

Nauki pomocnicze: matematyka, fizyka i chemja.

Nauki techniczne: podstawy rysunku technicznego, odpowiednie działy mechaniki ogólnej i stosowanej, nauki o materjałach i specjalne przedmioty z danej gałęzi techniki.

Prace w warsztatach i maszynowni.

Nauki administracyjne: rachunkowość przemysłowa, kalkulacja, organizacja pracy i wiadomości prawno-handlowe.

Nauki ogólnokształcące, jednak w zakresie szczupłym i przystosowanym do danej gałęzi zawodu, jak: języki polski i obce, krajoznawstwo i nauka obywatelska.

Nauka prowadzona jest poglądowo. Zasadą naczelną jest, aby uczeń uczył się przez wykonanie jakiejś pracy, np. pracując w warsztacie, laboratorjum, rozwiązywał zadanie liczbowe nie przez pamięciowe opanowywanie materjału werbalnego. Praca w warsztatach ma na celu nietyle wyrobienie perfekcji w wykonywaniu pracy, ile zapoznanie z jej rodzajami i charakterem. Praca w maszynowni ma zapoznać ucznia z właściwościami maszyn, ruchu oraz nauczyć prawidłowej obsługi i pieczy. (D. c. n.) X.

DZIELENIE LICZB WZGLĘDNYCH.

Lekcja wzorowa na 6 klasę szkoły powsz. wzgl. 2 klasę szkoły wydz.

A. Przygotowanie. Które działanie rachunkowe powstało z odwrócenia dodawania? [Odejmowanie.] Które powstało z odwrócenia mnożenia? [Dzielenie.] Wykaż to ostatnie na przykładzie! [Z pomnożenia liczby 4 przez 3 otrzymujemy iloczyn 12.] Znając prócz iloczynu 12 jeszcze jeden czynnik 4 albo 3, odgadnę czynnik drugi:

$$12 : 4 = 3, \text{ bo } 3 \cdot 4 = 12,$$
$$12 : 3 = 4, \text{ bo } 4 \cdot 3 = 12].$$

W jaki sposób można zatem określić dzielenie? [Dzielenie to szukanie jednego czynnika zapomocą znanego iloczynu i czynnika drugiego.] Wyrazimy to samo ogólnie, mówiąc: Podzielić jakąś liczbę przez inną, znaczy szukać trzeciej, którąby pomnożona przez drugą, wydała pierwszą. Jakie miano nadaliśmy liczbie w zadaniu dzielenia, która była przedtem iloczynem? [Dzielna.] Jakie znanemu czynnikowi, zapomocą którego szukamy nieznanego? [Dzielnik.] Jak zwiemy odnaleziony czynnik? [Iloraz.] Ponieważ nabraliśmy już dostatecznej wprawy w mnożeniu liczb względnych czyli algebraicznych, rozpatrzymy dzisiaj dzielenie liczb względnych.

B. Podanie nowego materjału. Jaką liczbą może być dzielna? [Dodatnią albo ujemną.] Co także może być liczbą dodatnią albo ujemną? [Dzielnik.] Ile wypadków więc będzie zachodziło przy dzieleniu liczb względnych? [Cztery.] Wymień je!

[I. Dzielna i dzielnik są liczbami dodatniemi.
II. Dzielna i dzielnik są liczbami ujemnemi.
III. Dzielna jest liczbą dodatnią, a dzielnik ujemną.
IV. Dzielna liczbą ujemną, a dzielnik dodatnią.]

Podaj przykłady na wszystkie cztery wypadki!

[ad I. $(+12):(+4)$, $(+a):(+b)$
ad II. $(-12):(-4)$, $(-a):(-b)$
ad III. $(+12):(-4)$, $(+a):(-b)$
ad IV. $(-12):(+4)$, $(-a):(+b)$]

Najpierw rozpatrzymy wypadki, w których występują szczegółowe liczby względne, a następnie zastanowimy się nad wypadkami z ogólnemi liczbami względnemi. Wypisz te cztery przykłady na tablicy! [I. $(+12):(+4)$
II. $(-12):(-4)$
III. $(+12):(-4)$
IV. $(-12):(+4)$]

Jakiej liczby według naszego określenia mam szukać w I wypadku? [Liczby, którąby pomnożona przez $(+4)$ wydała $(+12)$.] W jaki sposób znajdę szukaną liczbę w zadaniu $12:4$? [Zapomocą pomiaru.) Ile razy mogę umieścić miarę 4 w 12? [3 razy.] Podaj iloraz w zadanlu $12:4$! [$12:4=3$] Sprawdź, czy odpowiedź trafna! [$3\cdot4=12$.] Jaki znak jakościowy ma 12 w wypadku I? [Znak dodatni.] A jaki znak ma znany czynnik? [Także dodatni.] Czy iloczyn dodatni może powstać z jednego czynnika dodatniego, a drugiego ujemnego? [Nigdy.] Jaką liczbą więc będzie musiał być iloraz w zadaniu I.? [Dodatnią.] Powiedz go! [$(+3)$.] Tem samem rozwiązaliśmy już zadanie I. Powtórz rozwiązanie!

$$[(+12):(+4)=(+3).]$$

Podaj sposób rozwiązania! [Podzielę wartość bezwzględną dzielnej przez wartość bezwzględną dzielnika i nadaję otrzymanemu ilorazowi znak jakościowy dodatni.] Przypatrz się teraz zadaniom, odnoszącym się do II., III. i IV. wypadku i porównaj wartości bezwzględne ich dzielnej i dzielnika z wartościami bezwzględnemi dzielnej i dzielnika I zadania! [Wartości bezwzględne są te same.] Co się tylko zmieniło? [Znak jakościowy.] Z tego wysnujemy ważny dla nas wniosek. Jaka musi być wartość bezwzględna nieznanego czynnika, jeżeli wartości bezwzględne iloczynu i znanego czynnika są równe? [Wartość bezwzględna szuka-

nego czynnika musi być także równa.] Czem będzie ten drugi nieznany czynnik w naszych zadaniach? [Wartością bezwzględną ilorazu.] Dopisz tę liczbę!

$$\begin{aligned} &[\text{II.} \quad (-12) : (-4) = 3 \\ &\text{III.} \quad (+12) : (-4) = 3 \\ &\text{IV.} \quad (-12) : (+4) = 3] \end{aligned}$$

Chodzi teraz o to, jakie znaki jakościowe nadamy tej wartości bezwzględnej ilorazu w poszczególnych zadaniach. Jak rozumowaliśmy w pierwszym wypadku? [Jeżeli iloczyn i jeden z czynników są liczbami dodatniemi, to drugi czynnik musi także być liczbą dodatnią, i dlatego plus, podzielone przez plus, musi wydać plus.] To same rozumowanie musimy zastosować odpowiednio do II, III i IV wypadku. Jak będzie zatem brzmiał wniosek, odpowiadający wypadkowi II? [Jeżeli iloczyn i jeden z czynników są liczbami ujemnemi, to drugi czynnik musi być liczbą dodatnią, i dlatego minus, podzielone przez minus, musi wydać plus. Dopisz znak jakościowy do ilorazu bezwzględnego drugiego wypadku [Uczeń dopisuje +.] Powtórz rozwiązanie zadania II!

$$[(-12) : (-4) = (+3).]$$

Sprawdź wynik! $[(+3) \cdot (-4) = (-12).]$ Wysnuj wniosek, odpowiadający wypadkowi III! [Jeżeli iloczyn jest liczbą dodatnią a jeden z czynników liczbą ujemną, to drugi czynnik musi także być liczbą ujemną, i dlatego plus, podzielone przez minus, musi wydać minus.] Dopisz znak jakościowy do ilorazu bezwzględnego trzeciego wypadku! [Uczeń dopisuje —.] Powtórz rozwiązanie zadania III.!

$$[(+12) : (-4) = (-3).]$$

Sprawdź i ten wynik! $[(-3) \cdot (-4) = (+12).]$ Pozostaje nam tylko IV wypadek. Wygłoś wniosek, odpowiadający temu wypadkowi! [Jeżeli iloczyn jest liczbą ujemną, a jeden z czynników liczbą dodatnią, to drugi czynnik musi być liczbą ujemną, i dlatego minus, podzielone przez plus, musi wydać minus.] Dopisz znak jakościowy do ilorazu bezwzględnego czwartego wypadku! [Uczeń dopisuje —.] Powtórz rozwiązanie zadania IV.! $[(-12) : (+4) = (-3).]$ Czy wynik dobry? [Tak, bo $(-3) \cdot (+4) = (-12)$.]

Mamy przed sobą rozwiązania zadań, przedstawiających nam wszystkie cztery wypadki dzielenia liczb względnych. Spróbujemy teraz ustalić na to jednolite prawo, jak to miało miejsce przy mnożeniu liczb względnych. Czego szukamy przez dzielenie? [Ilorazu.] Co wyraża iloraz względny? [1. wartość bezwzględną, 2. swoją jakość.] W jaki sposób znajdę wartość bezwzględną ilorazu? [Dzieląc wartość bezwzględną dzielnej przez wartość bezwzględną dzielnika.] Jaka może być jakość ilorazu? [Dodatnia albo ujemna.] W których wypadkach przybiera iloraz bezwzględny! jakość dodatnią? [Jeżeli tak dzielna jak dzielnik mają jakość albo dodatnią, albo też ujemną, czyli wtenczas, kiedy są równo oznaczone.[Kiedy iloraz będzie ujemny? [Jeżeli dzielna i dzielnik będą o przeciwnej jakości, czyli wtenczas, kiedy są nierówno oznaczone.] Z powyższego rozważania wynika proste prawo, które sami odgadniecie. W jaki sposób dzielimy liczby względne? [Liczby względne dzielimy, dzieląc ich wartości bezwzględne i nadając otrzymanemu ilorazowi znak dodatni, jeżeli dzielna i dzielnik są równo oznaczone, albo znak ujemny, jeżeli są nierówno oznaczone.]

Porównaj powyższe prawo z odnoszącem się do mnożenia liczb względnych. [Między obydwoma jest wielkie podobieństwo.] To podobieństwo właśnie ułatwi ci zapamiętanie obydwóch praw. Na jedną wspólną cechę zwróć przedewszystkiem twoją uwagę, mianowicie: znaki równe dają +, a znaki przeciwne —.

Którego rodzaju liczb względnych nie uwzględniliśmy dotychczas przy dzieleniu? [Ogólnych liczb względnych.] Zastąp teraz liczby szczegółowe naszych wzorowych zadań liczbami ogólnemi! [Uczeń pisze:

I. $(+a) : (+b)$
II. $(-a) : (-b)$
III. $(+a) : (-b)$
IV. $(-a) : (+b)$]

Czy liczby ogólne wyrażają ściśle określoną wartość? [Nie, tylko dowolną wartość liczebną.] Czy na takich liczbach można wykonać działania rachunkowe, tak jak na liczbach szczegółowych? [To jest uiemożliwe.] W jaki sposób postępowaliśmy z liczbami ogólnemi

przy znanych wam już działaniach? [Te działania naznaczyliśmy tylko:

$$a + b = (a + b)$$
$$a - b = (a - b)$$
$$a \cdot b = ab].$$

Tak samo postępujemy przy dzieleniu ogólnych liczb względnych. Mając przed sobą nasze cztery zadania, mówię:

I. liczbę $(+a)$ podzielić przez $(+b)$
II. liczbę $(-a)$ podzielić przez $(-b)$
III. liczbę $(+a)$ podzielić przez $(-b)$
IV. liczbę $(-a)$ podzielić przez $(+b)$

Skoro sobie wyobrazimy, że wskazane dzielenie zostało już wykonane, to postawiamy dzielnę obok dzielnika z odpowiednim znakiem dzielenia i uważamy to wyrażenie jako jedną liczbę, nazywając ją ilorazem. Zastosowując to do naszych zadań, dopisuję ilorazy

I. $= (+a) : (+b)$
II. $= (-a) : (-b)$
III. $= (+a) : (-b)$
IV. $= (-a) : (+b)$, mówiąc:

I. $(+a)$ podzielone przez $(+b)$
II. $(-a)$ podzielone przez $(-b)$
III. $(+a)$ podzielone przez $(-b)$
IV. $(-a)$ podzielone przez $(+b)$.

Czy wygodne powyższe postępowanie? [Nie, jest za długie.] Dlatego zastąpimy je wygodniejszem i krótszem. Jaką wartość bezwzględną mają dzielna i dzielnik? [Wartość ogólną, nieścisłą.] Jaką wartość bezwzględną może tylko mieć iloraz w tym wypadku? [Także tylko ogólną.] Wychodząc z takiego założenia, będzie rzeczą obojętną, jaką literą wyrazimy wartość bezwzględną ilorazu. Którą np.? [Literą q albo r lub też każdą inną.] Zrobimy to. Na co tylko musimy przy tem uważać? [Ażeby literze tej nadać odpowiedni znak jakościowy.] Napisz teraz iloraz w myśl naszego rozumowania! [Uczeń pisze:

I. $(+a) : (+b) = (+n)$
II. $(-a) : (-b) = (+n)$
III. $(+a) : (-b) = (-n)$
IV. $(-a) : (+b) = (-n)$.]

Co otrzymasz, mnożąc iloraz przez dzielnik? [Dzielnę.] Czemu więc równa się dzielna? [Iloczynowi dzielnika i ilorazowi.] Wypisz

cztery równania, wynikające z naszych wzorowych zadań! [Uczeń pisze:

$$\text{I.}\quad (+a) = +bn$$
$$\text{II.}\quad (-a) = -bn$$
$$\text{III.}\quad (+a) = +bn$$
$$\text{IV.}\quad (-a) = -bn.]$$

Za co możemy uważać te równania? [Za próbę dzielenia.]

Dzieląc ogólne liczby względne stosujemy jeszcze trzeci sposób. Ile daje 3 : 4? [$^3/_4$] W jakiej formie występuje tu iloraz? [W formie ułamka.] Czem się stała dzielna? [Licznikiem.] A na co zamienił się dzielnik? [Na mianownik.] W ten sam sposób postąpimy w naszych wzorowych zadaniach. Wypisz nową formę rozwiązania! [Uczeń pisze:

$$\text{I.}\quad (+a) : (+b) = \frac{+a}{+b}$$
$$\text{II.}\quad (-a) : (-b) = \frac{-a}{-b}$$
$$\text{III.}\quad (+a) : (-b) = \frac{+a}{-b}$$
$$\text{IV.}\quad (-a) : (+b) = \frac{-a}{+b}]$$

Czytamy to: plus a podzielone przez plus b daje ułamek a b-tych (albo: b-tą część liczby a). Znaki jakościowe mogliśmy w tym wypadku opuścić, ponieważ licznik i mianownik są liczbami dodatniemi, a te są równoznaczne z liczbami bezwzględnemi. W innych wypadkach natomiast musimy je także czytać, bo jak wiemy, istotna wartość ilorazu w wielkiej mierze zależna jest od jakości dzielnej i dzielnika. Iloraz III zadania np. będziemy czytali: plus a minus b-tych.

Trzeba nam w końcu ilorazy ułamkowe sprawdzić. Zrób to w znany ci sposób! [Uczeń pisze:

$$\text{I.}\quad \frac{+a}{+b} \cdot (+b) = \frac{(+a)\cdot(+b)}{+b} \underset{\text{przez } (+b)}{\text{skrócone}} = \frac{(+a)\cdot(+\not{b})}{+\not{b}} = (+a)$$
$$\text{II.}\quad \frac{-a}{-b} \cdot (-b) = \frac{(-a)\cdot(-b)}{-b} \text{ skrócone} = \frac{(-a)\cdot(-\not{b})}{-\not{b}} = (-a)$$
$$\text{III.}\quad \frac{+a}{-b} \cdot (-b) = \frac{(+a)\cdot(-b)}{-b} \text{ skrócone} = \frac{(+a)\cdot(-\not{b})}{-\not{b}} = (+a)$$
$$\text{IV.}\quad \frac{-a}{+b} \cdot (+b) = \frac{(-a)\cdot(+b)}{+\quad b} \text{ skrócone} = \frac{(-a)\cdot(+\not{b})}{+\not{b}} = (-a)$$

Trzeci sposób dzielenia jest bardzo praktyczny, zwłaszcza wtenczas, kiedy dzielna albo dzielnik są iloczynami więcej czynników, jak to widzimy w zadaniu $abc : ac$. Rozwiąż to zadanie!

[Uczeń pisze:

$$abc : ac = \frac{abc}{ac} = \frac{a \cdot b \cdot c}{a \cdot c} = \frac{\cancel{a} \cdot b \cdot \cancel{c}}{\cancel{a} \cdot \cancel{c}} = b]$$

Sprawdź wynik! [$b \cdot ac = abc$.] Podziel $-xyz : +yz$!

[Uczeń pisze:

$$-xyz : +yz = \frac{(-x) \cdot (-y) \cdot (-z)}{(-y) \cdot (-z)} = \frac{(-x) \cdot (-\cancel{y}) \cdot (-\cancel{z})}{(-\cancel{y}) \cdot (-\cancel{z})} = -x]$$

Próba? [$(-x) . (+yz) = -xyz$.]

Poznaliśmy dzielenie liczb względnych i to takich o wartości szczegółowej i wartości ogólnej. Przekonaliśmy się, że prawa arytmetyczne mają zastosowanie u jednych i drugich. Chodzi teraz o to, abyśmy przez wykonanie najróżniejszych zadań utrwalili w sobie poznane prawa, ażeby one stały się naszą własnością — mówmy pospolicie — aby przeszły nam w krew i kość.

C. Ćwiczenia. Rozwiązanie zadań liczbami oderwanemi i w formie zagadnień:

1. szkolne,
2. domowe.

Uwaga: Dla przerobienia powyższego materjału przewiduję dwie lekcje.

Rawicz. Józef Miedziński

OCENY KSIĄŻEK.

Lucjan Zarzecki: Nauczanie matematyki początkowej. Część I. Liczba całkowita. Wydanie 4-te przejrzane i uzupełnione. Książnica Polska. Warszawa—Lwów. 1923.

Już po raz czwarty zasłużona instytucja wydawnicza — Książnica Polska — wypuszcza w świat dzieło wielkiej wartości. Fakt, że w ciągu paru lat, 3 wydania książki Zarzeckiego zostały wyczerpane i okazała się potrzeba nowego wydania, starczy za najlepszą jej ocenę. Świadczy to również niezbicie, że nauczycielstwo nasze nie stroni od lektury poważniejszej. Bo myliłby się, ktoby sądził, że „Nauczanie matematyki to podręcznik zapełniony gotowemi wzorami lekcyj, nie wymagającemi żadnego wysiłku ze strony nauczyciela. Jest to dzieło naukowe w całem tego słowa znaczeniu. I ta podstawa naukowa, na której jest oparte, nadaje mu wartość i sprawia, że jest to jedyna

w swoim rodzaju książka w Polsce. Część I, która świeżo opuściła prasę, zawiera wskazania metodyczne dotyczące 4-ch pierwszych lat nauczania. Zanim jednak autor przeszedł do szczegółowego omawiania spraw związanych z nauczaniem na tym poziomie — dał cały szereg wyjaśnień wstępnych, tyczących się zagadnienia pojęcia liczby, stopniowego rozwijania się pojęć matematycznych, metod nauczania itp. Ta część wstępna książki Zarzeckiego kładzie, że tak powiem, podwalinę pod cały materjał następny i nie radziłbym nikomu zaczynać czytania od kwestji, która go w danej chwili interesuje, gdyż bez przeczytania i przetrawienia całości pożytek z tego byłby niewielki.

Zresztą cała książka jest napisana w ten sposób, że czytelnik jest prawie zmuszony przeczytać całą: nie jest podzielona na mniejsze podrozdziały, rozdziały nie są zatytułowane, nie wydzielone są tłustym drukiem zdania ważniejsze. Jeżeli wyjdziemy z założenia, że książka ma być ciągłym doradcą nauczyciela i na każde życzenie służyć mu wskazówkami, to ten układ możnaby uważać za błędny.

Co uważam za cechę, która nadaje temu podręcznikowi wartość szczególną — to, obok walorów naukowych, ten duch obywatelski, który przemawia do czytelnika z każdej jego kartki. Przypomina on na każdym kroku, że jesteś przedewszystkiem obywatelem i przyszłych obywateli wychowujesz. Stąd zerwać raz na zawsze z metodami mechanicznemi, opierającemi się o pamięć, a uczyć myśleć — to główne wskazanie i cel książki. Może ze względu na swój poziom naukowy „Nauczanie matematyki" nie dla każdego nauczyciela szkoły powszechnej jest dostępne całkowicie, to jednak każdy nauczyciel, jeżeli chce pogłębić swą wiedzę metodyczną i wyrobić sobie jaśniejszy pogląd na znaczenie matematyki w szkole dzisiejszej, powinien bezwarunkowo przeczytać tę książkę. W. Turoś.

Zdzisław Dębicki: Podstawy kultury narodowej. Nakład Gebethnera i Wolffa. Str. 234.

Znany poeta i publicysta, Zdzisław Dębicki wydał piękną i pożyteczną książkę o „podstawach kultury narodowej". Określając kulturę narodową, jako „sumę tych wszystkich uczuć, przywiązań i tradycyj, które wytworzone na przestrzeni wieków przez szeregiem idące po sobie pokolenia, tworzą moralne i materjalne więzy, łączące ludzi, zamieszkujących jedno terytorjum i mówiących jednym językiem", zastanawia się autor nad podstawami tej kultury. Są niemi przedewszystkiem: ziemia, język i religja. Zachowanie i pielęgnowanie ich jest najważniejszym warunkiem podtrzymania polskiej kultury. Autor mówi dalej o duszy zbiorowej, kulturze współżycia, współzawodnictwie i współdziałaniu, pracy, gnieździe rodzinnem, wolności, poczuciu prawa, wychowaniu narodowem, znaczeniu nauki i sztuki w życiu narodu, wkońcu o sile kultury polskiej, która od dawna wywiera przyciągający wpływ na obce pod względem narodowym żywioły.

Autor traktuje zagadnienie kultury narodowej w sposób raczej publicystyczny, niż ściśle naukowy, i stąd to pochodzą pewne braki w układzie i zwartości książki. Braki te jednak nikną wobec wielkich zalet, któremi są: serdeczne przejęcie się autora omawianemi zagadnieniami i żywe pragnienie, by nowa kultura, która w przeszłości ma tyle chlubnych kart, rozwijała się dalej w cieple odzyskanej swobody.

Książkę Dębickiego powinien poznać każdy nauczyciel. Odda mu ona wielkie usługi w pracy nad wychowaniem narodowem i obywatelskiem młodzieży szkolnej. P.

Dr. Br. Szulczewski: Dusza Dziecka. Nakładem Księgarni Uniwersyteckiej Fiszera i Majewskiego w Poznaniu. — Cena 2,50 zł.

Wyszła z druku bardzo pożyteczna książka, którą zalecić możemy rodzicom i nauczycielstwu, dbałym o dobre wychowanie dzieci. Autor omawia bardzo ciekawe zagadnienia, jak naprzykład: Dlaczego badamy duszę dziecięcą? Dziecko a ruch. Czy istnieje walka wśród rodzeństwa? O wyobraźni dziecięcej. Jaką rolę u dziecka odgrywa sugestja? Jak się wytwarza pojęcie o etyce u dziecka? Jak sobie dziecko wyobraża swój zawód przyszły? Dlaczego dziecko kłamie? Czem jest lęk w życiu dziecka? Jaką rolę odgrywają zabawki w życiu dziecka? Dlaczego logika dziecięca jest odmienną? Dziecko a góry. Autorytet a dziecko. Dziecko a kara cielesna. Dlaczego dziecko tak łatwo schodzi na bezdroża? Przebłyski artyzmu u dziecka. Dziecko a barwy. Jak rozwijać w dziecku pierwiastek artyzmu? Jakie dziecku w okresie pokwitania grozi niebezpieczeństwo?

O. Jacek Woroniecki: Katolicka etyka wychowawcza. Część pierwsza analityczna. Nakład Księgarni św. Wojciecha, 1925, stron 232, in 8°.

Przewodnią myślą autora było wykazanie nierozerwalnej łączności między etyką a pedagogiką, w której odrębnego istnienia niema. To też w dziele niniejszem przedstawił on według zasad św. Tomasza z Akwinu całokształt zagadnień etycznych z uwydatnieniem ich znaczenia wychowawczego. Wykład jest poważny, lecz dostępny dla ogółu czytelników inteligentnych, nacechowany tą głęboką znajomością duszy ludzkiej, jaką obdarzeni byli wielcy pisarze scholastyczni, a pozbawiony tonu polemicznego, czem większe sprawia wrażenie.

Dr. Konstanty Borzęcki: Podręcznik botaniki dla kl. V. gimn. mat.-przyrodn. Nakładem Książnicy—Atlasu, Lwów—Warszawa 1924. 8°. Str. 76.

Książka ta jest bardzo cennym nabytkiem nietylko dla gimnazjum matematyczno-przyrodniczego, ale i dla wszystkich typów szkół średnich, a nawet i wyższych stopni szkół powszechnych. Jest ona pierwszym podręcznikiem przyrodniczym, zawierającym zarówno ćwicze-

nia jak i teorję, a odpowiadającym ściśle wymaganiom programu szkolnego. Najtrudniejsze działy z botaniki, jak ekologję, podział roślin, grzyby, bakterje i porosty przedstawił autor w sposób bardzo łatwy i zajmujący, zachowując równocześnie wysoki poziom naukowy podręcznika.

Uwzględnienie przytem patologji roślin uprawnych i środków zaradczych, oraz uwypuklenie wiadomości, mających niezmierne znaczenie dla rolnictwa, stanowią cenną zaletę tej książki. Metody otrzymywania drożdży prasowanych oraz znaczenie grzybów i bakterji w gospodarstwie przyrody przedstawił autor obszernie i jasno. Książka nadaje się nadto dla wykształconego ogółu, zwłaszcza, że niektóre ustępy np. bakterjologja napisana jest tak przystępnie, że korzystanie z niej nie wymaga żadnego przygotowania przyrodniczego.

rk.

E. Schnetzler: Doświadczenia elektrotechniczne. Z 268 rysunkami w tekście. Z 53 wydania niemieckiego tłumaczył Jan Samiec. Cieszyn 1925. Nakład i własność wydawnictwa B. Kotuli. Str. 392. Cena egzemplarza oprawnego w płótno 10 zł.

Zadaniem autora było pokazać, jak sobie sporządzić własnemi siłami przyrządy elektrotechniczne, jak przeprowadzić doświadczenie i wreszcie teoretycznie uzasadnić doświadczenie i jego wyniki. To troiste zadanie spełnił w 7 obszernych wykładach. Zamknął w nich praktykę i teorję z elektrostatyki, prądu galwanicznego, zastosowania prądu stałego i zmiennego. Przy lekkiej formie opowiadania swobodnego zainteresowanie nasze podniecane jest w wykładzie „Od rurki Geisslera do promieni Roentgena" i następnym o drganiach elektrycznych. Na zakończenie swych prelekcyj autor przedstawia słuchaczom nowe zdobycze elektrotechniki. I my, starsi, co w szkole nie mogliśmy jeszcze słyszeć o cudach radjotelegrafji, z zachwytem i uznaniem słuchamy o tych wprost nie do uwierzenia zjawiskach.

Młodzież wykształcona w średniej szkole znajduje w książce naszej praktyczne objaśnienia teorji ze szkoły. Młodzież robotnicza i rzemieślnicza otrzymuje w dziale tem i nauczanie szkolne i pokaz praktyczny. Dla lubowników zajęć technicznych i podziwiających coraz wyższe wzloty i coraz dalsze postępy elektrotechniki, „Doświadczenia elektrotechniczne" będą książką cenną i miłowaną.

Mg.

Bibljoteka Domu Polskiego. Nadesłany nam tom I zapowiadanej „Bibljoteki Domu Polskiego" zadziwił przedewszystkiem swoim wyglądem: estetyczna szata zewnętrzna, dwubarwna okładka z prześlicznym rysunkiem art. grafika E. Lindemana, doskonały druk i objętość 128 stronic za 40 groszy, to w dzisiejszych czasach rzecz niezwykła. Tom I to „Kalendarz Informator Polski", na treść którego złożyły się przedewszystkiem wyczerpujące artykuły o Polsce współ-

czesnej. Jest to jakby doskonały, niezbędny dla każdego przewodnik do poznania własnego kraju, jego urządzeń, bogactw i kultury. Jako tom drugi Wydawnictwo zapowiada Ign. Józefa Kraszewskiego „Pamiętnik Mroczka."

„Bibljoteka Domu Polskiego" mieści się przy ul. Nowowiejskiej 27 w Warszawie. Prenumerata kwartalna (9 tomów) 3,60 zł.

NADESŁANE KSIĄŻKI.

WYCHOWANIE.

W. Bojarski: Wiadomości z nauki o wychowaniu. Księgarnia Gubrynowicza i Syna, Lwów—Warszawa. 1920. Str. 77.

N. Cicimirska: Nowe systemy wychow. przedszkolnego. Księgarnia Gubrynowicza i Syna, Lwów. 1925. Str. 57.

JĘZYK POLSKI.

St. Baczyński: Juljusz Słowacki. Nakład ks. St. Köhlera Spadkobierców, Lwów. Str. 86.

H. Galle i H. Radwanowa: Nasza książka. Wypisy i ćwiczenia dla klasy drugiej. Wyd. M. Arcta. Warszawa. 1924. Str. 222.

A. Mazanowski: Charakterystyki literackie pisarzów polskich. Nakładem „Księgarni Nauczycielskiej", Lwów. 1923:

I. Adam Mickiewicz. Str. 159.
II. Juljusz Słowacki. Str. 191.
III. Zygmunt Krasiński. Str. 148.

HISTORJA.

Wł. Dzwonkowski: Repetytorjum maturalne z historji powszechnej. Część III. Historja nowożytna. Księgarnia J. Lisowskiej, Warszawa. Str. 136.

Wł. Pniewski: Łużyce (Przeszłość i teraźniejszość). Spółka Pedagogiczna, Poznań. 1924. Str. 80.

W. Sobieski. Dzieje Polski. Tom III. Wydawnictwo Zorza, Warszawa. 1925.

RACHUNKI.

Wł. Müller: Tablice logarytmowe czterocyfrowe do użytku szkolnego. Księgarnia Nauczycielska, Lwów. Str. 143.

GEOMETRJA.

J. Grabowski: Geometrja dla szkół powszechnych siedmioklasowych. „Nasza Księgarnia", Warszawa. 1924. Część III. Program A. Str. 53. Część III. Program B. Str. 69.

PRZYRODA.

„Bibljoteka Przyrody i Techniki" Książnicy Polskiej T. N. S. W. Lwów—Warszawa.

T. I. Dr. Inż. T. Malarski: O radjotelegrafji. Str. 68.

T. II. Prof. S. Krzemieniewski: Ochrona przyrody ojczystej i jej znaczenie. Str. 20.

T. III. Z. Fuchs: Budowa materji. Str. 32.

T. IV. Dr. W. Friedberg: Z zagadnień paleontologji. Str. 55.

T. VII. T. Malarski: Prądy termoelektronowe (Lampy katodowe). Str. 84.

T. IX. T. Wiśniewski: Metody i zadania współczesnej socjologji roślin. Str. 31.

T. XI. K. Demel: Ryby Bałtyku polskiego. Str. 46.

RÓŻNE.

Dr. S. Caro: Ku nowej Polsce. Księgarnia Nauczycielska, Lwów. 1923. Str. 152.

N. Cicimirska: Piosnki i zabawy dla szkółek freblowskich i ochron. Książnica—Atlas, Warszawa. 1925. Str. 64.

G. Hensel: O uzwojeniach maszyn elektrycznych prądu stałego. Księgarnia J. Lisowskiej, Warszawa. 1925. Str. 97.

J. Janikowski: Eugenja czyli o dobrem zrodzeniu się wewnętrznem kobiety. Księgarnia J. Lisowskiej, Warszawa. 1925. Str. 104

R. Kluge: Kooperatywa w szkole. Nakład Związku Polskich Stow. Spoż., Warszawa. 1920. Str. 50.

Wilczkowiak i Sikorski: Kalendarz urzędnika polskiego. Nakład Głównego Związku Urzędników Państwowych, Poznań. 1925. Str. 228. Cena 2,60 zł z przesyłką.

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Ks. Dr. Z. Bielawski C. M.: Szkoła Chrystusowa, Modlitewnik dla młodzieży. Książnica-Atlas, Warszawa. 1924.

J. Grabowski: Jaśko z Mirachowa. Baśń z 20 rysunkami w tekście. „Nasza Księgarnia", Warszawa. 1925. Str. 77.

Sven Hedin: Przez pustynie Azji. Księgarnia Spółki Pedagogicznej, Poznań. 1924. Str. 183.

J. Piasecka: Kościuszko w Ameryce. Księgarnia Spółki Pedagogicznej, Poznań. 1924. Str. 142.

— Matka chrzestna. Powieść dla młodzieży. Spółka Pedagogiczna, Poznań, 1924. Str. 207.

PORADY BIBLJOGRAFICZNE.

J. w T. pow. świecki. — O zboczeniu kośćca i organizmu dzieci, wywołanem nieprawidłową postawą podczas lekcyj.
Bernardzikiewicz: Znaczenie ławek szkolnych i prawidłowych postaw ciała w wychowaniu młodzieży. Cena zł 1,— Holewiński: Budynek szkolny. Budowa i urządzenie wewnętrzne. Cena zł 1,25.

N. w P. pow. szamotulski. — Podręczniki z zakresu geografji o Polsce do egzaminu kwalifikacyjnego.
Nałkowski: Materjały geografji ziem dawnej Polski. Sujkowski: Geografja ziem dawnej Polski. Sawicki, Witkowska: Nauka o Polsce. Sosnowski: Geografja Polski. Pawłowski: Geografja Polski.

L. N. w P. Pomorze. — Jak należy w szkole powszechnej zwalczać panowanie woli indywidualnej z jej osobistemi dążnościami, pielęgnując w duszach dzieci pierwiastki woli zbiorowej?
Payot: Kształcenie woli. Br. Szulczewski: Dusza dziecka. Sully: Dusza dziecka. Str. 333 Cena zł 4,50. Osterloff: Rozwój i umysł dziecka. Str. 176.

G. w W. Pomorze. — Podręcznik do wykładów oświatowych dla referenta oświatowego.
Cieplucha: Wykłady dla towarzystw młodzieży. Str. 206. Cena zł 2,— Adamski: Jak przemawiać w stowarzyszeniach młodzieży. Cena zł —,40. Adamski: Jak przygotować młodzież do słuchania wykładów. Cena zł —,25.

S. w P. K. — Zasady etyczne w wychowaniu: Foerster F. W. Wychowanie człowieka. Tł. W. Osterloff. Wyd. II. G. i W. 19. 8 s. 654. Foerster F. W. Wychowanie i samowychowanie. Wskazania zasadnicze dla rodziców i nauczycieli, duszpasterzy i piast. młodz. Tł. J. Kretz-Mirski. G i W 20. 8 s. 326. Moszczeńska: Zasady wychowania. T W 07. 8 s. 339.

NASZE ECHA.

ODPOWIEDZI.

Jakie pismo uważają koledzy za wskazane, czy proste, czy pochyłe?

Ponieważ pytanie powyższe wiąże się z kwestją pisma w elementarzach, dlatego pozwoliłem sobie na omówienie, korzystając ze sposobności, tego zagadnienia. Myślę, że sprawy te są na czasie i że wywołają szerszą dyskusję, tem więcej, że kwestja wprowadzenia jednolitego pisma w elementarzach w Państwie jest kwestją aktualną.

Wprowadzenie jednolitego pisma w elementarzach dla wszystkich szkół powszechnych w Państwie jest pożądane z następujących powodów:

1. jednolity wzór pisma w elementarzach będzie wzorem dla nauczyciela i ucznia;

2. zmusi nauczyciela do posługiwania się pismem elementarza a więc pismem poleconem; odbierze to wprawdzie nauczycielowi pewną swobodę, ale na tem dziecko nie straci, owszem nauczy się od początku pisać kształtnie i wyraźnie i wszędzie, do którejkolwiek szkoły się uda, znajdzie ten sam wzór.

To jednolite pismo powinno mieć krój t. zw. pisma kaligraficznego, pochyłego.

Dzieci dzisiejsze piszą ogólnie nierówno, nieczytelnie i brzydko. Przyczyna tego stanu tkwi nietylko w braku sił wykwalifikowanych w nauczycielstwie, ale właśnie w tem, pozostawieniu nauczycielowi swobody w wyborze pisma. A ponieważ kwestją pisma nie wszyscy się zajmują, stąd każdy używa pisma takiego, na jakie go stać. Tak jest przynajmniej w mojej okolicy.

W elementarzach należy wprowadzić pismo pochyłe, które jedynie, ze względu na ruch i układ ręki przy pisaniu jest pismem naturalnem i stać się może potoczystem. Pismo proste wydaje się mi być sztucznem pismem, dlatego nie powinno być używane w elementarzach. Nie uzasadni wprowadzenie tego pisma ani chęć upodobnienia pisma do druku, ani względy fizjologiczne.

Pismo powinno być pismem potoczystem; pismo proste takiem stać się nie może, zmusza bowiem piszącego do odrywania ręki i poruszania nią nawet w środku wyrazu. Pismo proste nie uchroni również ucznia od szkodliwego siedzenia, o ile nauczyciel nie będzie ustawicznie kontrolował sposobu siedzenia. Do dobrego siedzenia przy pisaniu należy dziecko przyzwyczaić, a dokona tego nie rodzaj pisma tylko nauczyciel.

Pismo nie jest drukiem, zatem nie zachodzi potrzeba upodobnienia go do druku. Podobieństwo liter drukowanych do pisanych uchwyci dziecko bez sztucznych ułatwień. Przejście z grafiki do druku, względnie równoczesne traktowanie pisma z drukiem, nie natrafia w nauce na żadne trudności.

Krój poszczególnych liter w elementarzach winien być ustalony i jednolity. Wzorem powinny być kształty liter stworzone i ustalone przez kaligrafów polskich. Należy tylko usunąć z nich wszelkie cieniowania.

Litery winny mieć części łączące, bez względu na to, czy stoją same, osobno, czy w zgłosce, czy we wyrazie; tak bowiem piszemy wszyscy. Gdyby przy tych kształtach pisma zachodziły rzeczywiste, a nie urojone trudności, to należałoby się pogodzić z owem okaleczeniem liter. Ale tego niema! Więc po co? I tu zwyciężyć powinien wzgląd na dążność do wyrobienia pisma potoczystego, które bez kresek łączących takiem nigdy nie będzie.

To rzecz pierwsza.

A po drugie. Elementarz jest, względnie powinien być, pierwszą książką do czytania. Czytać uczymy na podstawie pisania. W nauce posługujemy się metodą wyrazową analityczno-syntetyczną, względnie posługiwać powinniśmy się, ponieważ metoda ta uznana została za najlepszą, odpowiada bowiem najbardziej duchowi języka polskiego.

Wychodzimy od wyrazu słyszanego, a więc od wrażenia akustycznego. Pisząc wyraz, tworzymy jego obraz graficzny, który w umyśle dziecka wywołuje wrażenie optyczne. Jeżeli wrażenie słuchowe tylko w pewnem łącznem następstwie po sobie dźwięków wywołuje odpowiednie wyobrażenie, to rzecz jasna, że i wyraz, jako obraz graficzny, powinien tworzyć całość przy pierwszem zetknięciu się z nim ucznia. Dopiero analiza uskutecznia słuchowy podział wyrazu na zgłoski a wzrokowy na sylaby i litery. Synteza dźwiękowa musi być i syntezą graficzną.

Zatem — zdaniem mojem — pismo pochyłe odpowiada lepiej niż pismo proste potrzebom praktycznym, wymaganiom dydaktycznym i warunkom fizjologicznym; uważam dlatego za wskazane wprowadzenie tego pisma w elementarzach i posługiwanie się niem przez nauczyciela i ucznia w szkole. Starszy kolega.

* * *

Kwestja wyboru prostego czy pochyłego pisma w nauczaniu jest o tyle ważną, że winniśmy się nad nią zastanowić, gdyż jest to umiejętność, którą się całe życie posługujemy i to na każdym kroku. O ile jeszcze do niedawna zdania dotyczące tej kwestji były niezdecydowane, o tyle, zdaje się już dziś nie ulega wątpliwości, że powinniśmy prowadzić w szkole pismo proste, a to jedynie ze względów zdrowotnych i estetycznych. Przy piśmie pochyłem uczniowie stale lewą rękę bądź kryją pod ławkę, bądź opuszczają ją, przytrzymując zeszyt znacznie niżej od tego poziomu, na jakim znajduje się ręka prawa, tj. pisząca, a to z tej prostej przyczyny, że tak im jest wygodniej, a zwłaszcza przy obecnej konstrukcji naszych ławek szkolnych (pochyłość).

Następstwa tego stanu rzeczy są fatalne, bo powodują skrzywienie kręgosłupa i opuszczenie lewego ramienia, co jest dziś nieodłączną cechą wielu ludzi piszących. O ile wyżej wspomniana wadliwa pozycja przy piśmie pochyłem w praktyce często się spotyka i wymaga wiele zabiegów ze strony nauczyciela, by ją usunąć, o tyle znów nauczyciel nie ma tego trudu przy piśmie prostopadłem: tu uczeń chcąc pisać prosto, siłą rzeczy opiera obie ręce na ławce, wobec czego siedzi prosto, estetycznie, a najważniejsze, że taka pozycja nie pociąga za sobą zniekształceń ciała. Przy piśmie prostem łatwiej też jest zachować i regulować odpowiednią odległość między okiem piszącego, a zeszytem, co znów ma tę niezmiernie dobrą stronę, że nie psuje wzrok, jak to się częściej dzieje przy piśmie pochyłem. Jakkolwiek są pewne względy, które przemawiają i za pismem pochyłem, to jednak są to czynniki mniejszej wagi, o których tu ze względów technicznych nie będę wspominał i wobec tego jestem za pismem prostem, na podstawie wieloletniej praktyki nauczycielskiej i zgodnej opinji wielu pedagogów. M. Cezak, Niemysłów.

Czy dzieciom w I i II oddziale powinno się dawać oddzielne pojęcie mieszczenia i podziału?

Ponieważ zasadniczo, zwłaszcza na wyższych stopniach nauczania i w życiu praktycznem w działaniach arytmetycznych nie wyróżniamy mieszczenia i podziału przy pomocy odmiennych znaków, lecz tak w jednym, jak w drugim wypadku używamy zwykłych znaków dzielenia. Więc przez takie traktowanie dzielenia dzieci pozornie nie widzą różnicy między temi dwoma wypadkami, w gruncie rzeczy jednak rozumieją, na czem ta różnica polega, czyli słowem rozumieją istotę mieszczenia i podziału. Żeby jednak dzieci rozumiały istotę tych dwóch rodzajów dzielenia, to do tego należy je doprowadzić zaraz na niższych stopniach nauczania tj. tak w oddziale I jak i w II, gdzie dla mieszczenia i podziału można używać przez pewien czas nawet różnych znaków, więc np. dla mieszczenia dwie kropki (:), a dla podziału kreskę pionową i poziomą (—), żeby te dwa zasadnicze pojęcia dobrze utrwaliły się w umysłach dzieci. Zresztą zasadą w nauczaniu jest, by błędy uprzedzać, a nie dopuszczać do czynienia tychże. Więc dlaczegóżby od początku nauki nie zwrócić dzieciom uwagi na te dwa rodzaje dzielenia? Dzieci nie powinny nigdy stosować działań arytmetycznych mechanicznie, a skoro tak jest, to powinny wiedzieć, że w tym wypadku np. trzeba obliczyć, ile razy liczba „b" pomieści się w liczbie „a", a w innym — po ile to wypadnie, jeśli liczbę „a" podzielimy na „b" równych części. To są rzeczy tak odmienne, że na nie należy zwrócić uwagę dzieci już w początkach nauczania. M. Cezak, Niemysłów.

Zagadnienie powyższe należy rozstrzygać tylko z punktu widzenia potrzeby metodyki rochunków początkowych, odpowiedź dogmatyczna tu nie wystarczy, bo uważaćby ją można za pusty werbalizm. W tym wypadku chodzić może tylko o trudność przeprowadzenia tej części programu, bo w praktyce zarówno podział, jak i mieszczenie narzuca dziecku samo życie, a przecież na gruncie życia oparta być musi racjonalna nauka rachunków. Obserwując dobrze dzieci, zauważyłem już dawno, że nawet podział i mieszczenie zajmują dzieci więcej niż np. dodawanie, z którem dzieci stosunkowo bardzo mało mają do czynienia.

Przecież bardzo często dzieci dostają pieniądze od rodziców i krewnych, a żądza posiadania (rzecz zupełnie naturalna z punktu widzenia racjonalnej pedagogiki) popycha do zastanawiania się, ile np. zeszytów możnaby kupić za 20 gr. Mamy tu przykład na mieszczeniu. Potrzeba uwzględniania mieszczenia (podział tem bardziej) w nauce początkowej rachunków jest więc widoczna, chodziłoby więc tylko o odpowiednią metodę podania tych wiadomości. Na podstawie kilkunastoletniego doświadczenia radzę tak postępować:

1. Dzielenie na części (podział) traktować jako głębokie uświadomione odwzorowywanie, w którem dziecko zgóry określać musi stosunek wielokrotności do ilorazu (mianowanego). Zatem, mając np. liczbę 12 groszy, dziecko będzie się starało ułożyć 4 zbiory po 3 grosze i czynność tę ma objaśnić tak, że podzieliło 12 groszy na 4 części (po 3 grosze).

2. Do dzielenia na mieszczenie również użyje nauczyciel przykładu na konkretach. Najlepiej nadaje się do tego sklepik szkolny (w oddziale I czy II).

Dziecko dostaje 20 groszy i zapytane, coby mogło kupić za te pieniądze, odkłada ze zbioru całego po 5 groszy i tak dowiaduje się, że można kupić np. 4 zeszyty. Słów, wyrażających stosunek liczb w tem działaniu, nie można narzucać dzieciom, bo tu chodzi tylko o zrozumienie, a tamto przyjdzie z czasem i bez niczyjego nakazu, kiedy się już rozwinie mowa dziecka.

Wykonywując te przykłady zawsze na konkretach, dzieci poznają w ten sposób różnicę mieszczenia i dzielenia na części, tak że potem już przy ćwiczeniu można przejść łatwo do zadań konkretnych i przykładów z liczbami oderwanemi. Edward Gugulski, Jędrzejów.

PYTANIA.

6. *Jaki jest cel lekcji prowadzonej na konferencji gminnej przez nauczyciela z innej szkoły powszechnej i wyznaczanej pięć minut przed rozpoczęciem lekcji?* *H. J. p. hrubieszowski.*

7. *Jak Kol. usuwają u dzieci błędy w wymowie?* *B. L., Poznań.*

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

NOWE WYDAWNICTWO PEDAGOGICZNE. Komisja Pedagogiczna Ministerstwa W. R. i O. P. powołała do istnienia Komitet redakcyjny wydawnictwa „Bibljoteka Klasyków Pedagogiki“ pod przewodnictwem prof. Ignacego Myślickiego. Zadaniem Komitetu jest wydawanie dzieł klasyków pedagogiki w przekładzie polskim. W przygotowaniu są przekłady pism Russa, Herbarta, Komeńskiego i innych. Komitet przyjmuje zgłoszenia osób, zamierzających podjąć się przekładu, pod adresem przewodniczącego: Warszawa, Piękna 47 a.

MUZEUM KASZUBSKIE WE WDZYDZACH założone zostało na wzór szwedzkich muzeów etnograficznych, które przyoblekły w czyn ideę Hazelinsa, iżby całe domostwa, zagrody, kościoły były uznane za objekty muzealne; w tym wypadku inicjatorem podobnego pomysłu był I. Gulgowski, nauczyciel ludowy we Wdzydzach, a zakupiona przez niego w r. 1906 „Checz“ kaszubska z „wystowciem“, stanowi muzealny unikat w kaszubskiem budownictwie drewnianem. W niej mieszczą się eksponaty, które w liczbie 260 w rozkładzie i doborze doskonale odzwierciedlają kulturę ludową kaszubskiego kmiecia z przed 50—100 lat. Równe zasługi położyła i żona Gulgowskiego, fachowa malarka, która założyła szkołę hafciarską dla dziewcząt wdzydzkich, biorąc za podstawę ornamentyki ozdoby ze strojów i sprzętów ludności kaszubskiej. Jej to prace wywołały zachwyt na wystawie berlińskiej w r. 1909 tak dalece, iż cesarz Wilhelm II polecił pałac swój ozdobić haftami kaszubskiemi.

Nie na tem koniec przedsiębiorczości tej zasłużonej pary małżeńskiej; dzięki wprowadzeniu ulepszonych krosien, uruchomia się przemysł tkacki, wyrób koronek „filet“, zaszczepia się na Helu, stawia na nogi ceramikę ludową przez energiczną rozsprzedaż jej produktów. Wyroby kaszubskie odnoszą sukcesy na światowych wystawach, a ostatnio 1924 r. dały się poznać polskiemu ogółowi w Warszawie na wystawie „Nasze Morze“. Obecnie Gulgowski należy do komitetu Międzynarodowej wystawy w Paryżu i w ten bodaj sposób rehabilitują się wobec niego krzywdzące insynuacje, jako wobec b. nauczyciela niemieckiego. Własnym funduszem finansował przemysł, za własne pieniądze zestawiał zbiory. Dziś stworzone przezeń muzeum, winno być przykładem dla muzealnictwa ludowego w całej Polsce.

WSPANIAŁY PODRĘCZNIK. Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie przygotowuje podręcznik dla klasy pierwszej szkół średnich w istocie — niebywały. Redakcją jego zajmuje się wybitny poeta St. Majkowski, któremu udało się zyskać współpracownictwo najwybitniejszych pisarzów polskich. Do podręcznika tego piszą: Żeromski, Reymont, Sieroszewski, Staff, Makuszyński, Goetel, Bartkiewicz, Ostrowska, Strakowiczówna i wielu innych głośnych autorów. Rysunki robić będą Skoczylas, Bartłomiejszyk, Kamiński i inni.

PRZEDPŁATA wynosi dla wydania A na I półrocze (12 zeszytów, styczeń-czerwiec) 7,20 zł, na cały rok (20 zeszytów, styczeń - grudzień) 12,00 zł; dla wydania B (na lepszym papierze) I półrocze 12,00 zł, cały rok 20,00 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: POZNAŃ, UL. RÓŻANA NR. 4a.

Wydawca i Redaktor: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.